Korespondencja Charwich-Koniinge, część III

Korespondencja Charwich - Koniinge
Część III

13 Ostatniego Siewu 3E 411
Wayrest, Wysoka Skała

Drogi Koniinge!

Wybacz, proszę, mój charakter pisma w tym liście, ale nie zostało mi wiele życia. Mogę odpowiedzieć szczegółowo jedynie na jedną część Twojego listu, a dokładniej - w odróżnieniu od tego, co słyszałeś, obawiam się, że Baliasir jest bardzo rzeczywisty. Gdyby był tylko wymysłem wyobraźni dozorcy, nie czułbym, jak odpływa ze mnie życie w czasie pisania tych słów.

Lady Moorling posłała po uzdrowicieli, ale wiem, że nie przybędą na czas. Muszę Ci tylko wyjaśnić, co się stało, i wszystkie moje sprawy na tym świecie dobiegną końca. Jedyną zaletą mojego stanu jest to, że muszę się streszczać, pomijając zwykle barwne opisy ludzi i miejsc. Wiem, że docenisz przynajmniej to.

Zaczęło się, gdy przybyłem do Wayrest i za pośrednictwem mej przyjaciółki Lady Moorling i jej znajomości na dworze przedstawiono mnie samemu Baliasirowi. Musiałem postępować ostrożnie, by nie zdradzić mu naszych planów względem Gwiazdy Azury, którą, jak mniemałem, miał w posiadaniu, otrzymawszy ją od swego sługi Hadwafa Neithwyra. Baliasir pełnił na dworze Królowej Elysany funkcje dekoracyjne, podobnie jak wielu z jej dworzan, i nie trudno było mi wyróżnić się na tle innych, gdy zaczęliśmy rozmawiać na temat Szkoły Mistycyzmu. Wielu innych bywalców pałacu potrafi mówić elokwentnie na temat sztuk magicznych, lecz wyglądało na to, że tylko on i ja mieliśmy głębszą wiedzę na temat tej sztuki.

Niejeden arystokrata czy podróżnik, nie będąc magiem z zawodu, poznaje zaklęcie lub dwa z użytecznych szkół Przywrócenia czy Zniszczenia. Powiedziałem Baliasirowi zgodnie z prawdą, że nigdy nie uczyłem się niczego takiego (och, jak teraz żałuję, że nie znam kilku zaklęć uzdrawiania ze Szkoły Przywrócenia), lecz zdobyłem pewne umiejętności w dziedzinie Mistycyzmu. Nie dość, by zostać Psijikiem, oczywiście, lecz

jeśli chodzi o telekinezę, hasła i odbijanie zaklęć, potrafiłem co nieco. On odpowiedział mi komplementami, co pozwoliło mi przejść do tematu innego zaklęcia Mistycyzmu - pułapki dusz.

Powiedziałem mu, że nie uczyłem się tego zaklęcia, lecz byłem bardzo go ciekaw. Dzięki temu bardzo naturalnie i swobodnie mogłem wspomnieć o Gwieździe Azury, bezdennej studni dusz.

Możesz sobie wyobrazić, jak bardzo musiałem powstrzymywać podniecenie, gdy nachylił się do mnie i szepnął: „Jeśli to pana interesuje, proszę przyjść jutro wieczorem do Kopca Klythica na zachód od miasta".

W ogóle nie mogłem spać. Po głowie chodziło mi tylko pytanie, jak przechwycić Gwiazdę, gdy on mi ją pokaże. Nadal wiedziałem bardzo mało o Baliasirze, jego przeszłości i potędze, lecz tak świetnej okazji nie mogłem zaprzepaścić. Muszę jednak przyznać, że miałem nadzieję na Twoje przybycie, którym groziłeś mi w liście, bym miał kogoś silnego fizycznie do pomocy w tej przygodzie.

Coraz bardziej opadam z sił, pisząc te słowa, więc muszę ograniczyć się do podstawowych faktów. Poszedłem do krypty następnej nocy i Baliasir poprowadził mnie labiryntem do pomieszczenia, w którym przechowywał Gwiazdę. Rozmawialiśmy dość beztrosko, więc jak często mówiłeś, był to doskonały moment na zasadzkę. Chwyciłem Gwiazdę i wyciągnąłem miecz z niesamowitą, jak mi się wydawało, szybkością.

On odwrócił się do mnie i nagle odniosłem wrażenie, jakbym poruszał się wolno niczym ślimak. Baliasir błyskawicznie się przemienił i odsłonił swą prawdziwą postać, nie człowieka ani mera, lecz daedry. Olbrzymi daedra wyrwał mi z ręki Gwiazdę i roześmiał się na widok mojego miecza uderzającego w jego niemożliwą do przebicia skórę.

Wiedziałem, że zostałem pokonany, i rzuciłem się w kierunku korytarza. Przeszył mnie niebieski błysk energii ciśnięty pazurami Baliasira. Natychmiast poczułem zbliżającą się śmierć. Mógł zgładzić mnie tysiącem zaklęć, lecz wybrał takie, po którym mogłem leżeć w cierpieniu, słuchając jego śmiechu. Przynajmniej nie dałem mu tej przyjemności.

Po uderzeniu było już za późno, bym mógł rzucić kontrzaklęcie Mistycyzmu, które rozproszyłoby siłę magiczną, odbiło ją, lub zaabsorbowało na mój użytek. Wiedziałem jednak, jak się teleportować, co mistycy nazywają 'Przeniesieniem', do ostatniego

miejsca, w którym rzuciłem duchową kotwicę. Przyznam, że wtedy nie pamiętałem, co to było za miejsce. Być może w Bhoriane po przybyciu do Zatoki Iliac Bay, lub w Kambrii, lub w Ogrodzie Grimtry, gdzie spotkałem dozorcę, lub u mej gospodyni w Wayrest. Modliłem się, by ostatnim miejscem, w którym rzuciłem kotwicę nie był Morrowind, gdzie byłem wraz z Tobą, gdyż powiadają, że jeśli odległość jest zbyt duża, można zostać uwięzionym pomiędzy wymiarami. Byłem jednak skłonny podjąć to ryzyko, zamiast stać się zabawką Baliasira.

Rzuciłem zaklęcie i znalazłem się na progu pałacu Lady Moorling. Wydostanie się z krypty, z dala od daedry było sporą ulgą, ale miałem wielką nadzieję, że w przypływie rozsądku zarzuciłem kotwicę w pobliżu Gildii Magów lub świątyni, w której mógłbym znaleźć uzdrowiciela. Zamiast tego, wiedząc, że nie ujdę daleko przy tym osłabieniu, zapukałem do drzwi i zabrano mnie tu, gdzie piszę ten list na łóżku.

Gdy napisałem te słowa, droga Elysbetta, Lady Moorling, weszła cała zapłakana i rozgorączkowana, by powiedzieć mi, że uzdrowiciele będą tu już za wilę. Ja bdę już jenak mrtwy zanim przbędą. Wiem, że to moj ostatie sowa. Drogi przycielu, nie zbliżaj si do tego przeklętego mjsca.

Twój przyaciel,
Charwich

Korespondencja Charwich-Koniinge, część III

FormId	skyrim.esm:01B23A
Owning plugin	skyrim.esm
Local FormId	01B23A
Editor ID	Book3ValuableCharwichKoniingeLettersBookIII
Inventory image	(none)
Menu art	HighPolyBasicBook05
Value (gold)	13
Type	Book or tome
Weight	1
Can be taken	Yes
Teaches	(none)
Inventory description	(none)
Keywords	VendorItemBook
Locations	272
Leveled lists	10
Scripts	0

© Bethesda Softworks LLC and the authors of the mods in the load order.
Exported and generated with SkyrimSourceExporter.